Nr. 20. W Lwowie, Wtorek dnia 21. Stycznia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie Austrjackiem [illegible] do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible] Szwajcarji i Danji [illegible] Francji [illegible] Anglji, Anglji i Turcji 15 [illegible] Włoch i księstw Naddun. 13 [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą [illegible] (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe [illegible].

Listy reklamacyjne [illegible] nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywa[illegible].

Lwów d. 21. stycznia.

(Rusini w Galicji nie wyglądają zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. — Reforma a nasza delegacja. — Znaczenie petycji czeskiej.)

Z Brzeżan donoszą nam: „Na wniosek pięciu włościan Rusinów, radnych powiatowych, uchwaliła pełna Rada powiatowa brzeżańska jednogłośnie podać do Izby panów i do Izby posłów petycję przeciw zaprowadzić się mającym bezpośrednim wyborom; petycję tego samego dnia ekspedjowano. — O Brzeżanach tedy nie będą mogli powiedzieć pp. centraliści, że *„die Ruthenen in Galizien erwarten mit Sehnsucht die Einführung der unmittelbaren Wahlen.“*

Solidarność wszystkich warstw i frakcyj politycznych i narodowych w bronieniu prawa kraju coraz jawniej i dobitniej się manifestuje — tak dobitnie, że już pisma wiedeńskie pomijają sprawę petycyj przeciw bezpośrednim wyborom. Cały kraj jednomyślnie, jednozgodnie woła do delegacji naszej: Niema układu z centralistami! Wszystko raczej przyjmiemy, wszelkie cierpienia, tylko nie zawierajcie żadnych układów z centralistami, a przedewszystkiem w żadne z nimi nie wdawajcie się konferencje, rokowania!

Ci co radziby rokować, oczywiście mogą co najwięcej marzyć o nadaniu nam rezolucji. Zawierałoby się w tem i wyłączenie Galicji od reformy wyborczej. Ale musieliby ci panowie, przyzwolić na zaprowadzenie jej w reszcie krajów Przedlitawii. Cóżby ztąd wynikło? Oto że centraliści mieliby o sobie i komplet i dwie trzecie części tego kompletu — a anticentraliści nigdyby już dójść do tego nie mogli bez zamachu stanu. Mając zaś tę siłę parlamentarną, centraliści już na następnej sesji Rady państwa odjęli by nam rezolucję i w dodatku poddaliby Galicję pod reformę wyborczą. Jestto rzecz tak jasna, jak to, że po poniedziałku wtorek następuje. Nie może być i niema w żadnej konstytucji prawa uroczystszego, świętszego, jak prawo sejmów do obsyłania Izby posłów. Bez tego niema sensu prawno-polityczna nazwa Austrji „królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane.“ A jeżeli ta nazwa niema sensu, to niema go i cała konstytucja, bo ta jest tylko dla tych „królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“ wydaną i w życie wprowadzoną. Jest to prawo tak uroczystem, za tak ważne uznanem, że co do Austrji stanowi ono część składową wspólnej konstytucji Austro-Węgier: członków od austrjackiej Izby posłów do delegacyj wspólnych wybiera nie cała Izba, ale każda kurja krajowa osobno, czyli każdy kraj osobno.

Prawo sejmów do obsyłania Izby posłów jest zatem główną podstawą, symbolem całej konstytucji przedlitawskiej. Więc też nawet tacy brutalni politycy jak Herbst i Giskra, będąc ministrami, a chcąc zadośćuczynić swojej mrzonce obsyłania tej Izby drogą bezpośrednich wyborów, usiłowali przez swoje organa administracyjne skłaniać kraje czyli sejmy do zrzeczenia się tego prawa.

Jakżeż zatem może kto rozumny przypuszczać, ażeby centraliści, nie uszanowszy prawa Czech, Morawy, Krainy, Galicji itd., itd. prawa tylu krajów — ażeby pogwałciwszy prawo powszechne, nie rzucili się na prawo partykularne, ze wstrętem nadane, pod przymusem na nich wyciśnięte?

Ale dlaczegoż otwarcie gwałcą to, co trzy lata temu zgwałcić się wahali? Czyż się zmienił skład państwa, albo skład jego stronnictw? Czyż otrzymali jakie formalne i legalne prawo do zabrania tego, o co wczoraj prosili? Nie. Ale między tem wczoraj a dzisiaj przypadł Sedan, rozwielmożenie się Prus i hasło Niemiec: *Macht geht vor Recht.* Oto legitymacja centralistów do odbierania sejmom prawa obsyłania rajchsratu. Cóż to znaczy? Oto: „Ja dzisiaj mam nie wiele *Macht*, siły — a przecie odbieram to *Recht*, to prawo. Jutro będę miał siłę w całej pełni, i wszystkie prawa, jakie mi zawadzają lub i nie zawadzają, odbiorę.“!

Prawdziwe ze wstrętem napotykamy w pewnym organie pewnej koterji, pragnącej zaszczytów dyplomatyzowania, napomknienia o jakiemś „nierozciąganiu wyborów na Galicję.“ Zdaje się, że ta nieszczęsna koterja gotowa na tej podstawie wchodzić w układy z centralistami. Czem jest reforma wyborcza w danych tu okolicznościach? Oto rozkawałkowaniem, rozbiorem historyczno-politycznych indywidualności, tj. krajów Austrji na departamenta, zagładą formalną tych indywidualności, tych krajów. Czem zaś są układy z centralistami na podstawie nierozciągania reformy wyborczej na Galicję? Oto uznaniem, że centraliści mają prawo do tego rozbioru. A jeżeli mają go co do wszystkich innych krajów, to mają je i co do Galicji.

Niech pamięta nasza delegaja, że nietylko zawierając układ, ale już wchodząc w rokowania na owej podstawie, sprowadzą i uświęcą nowy, a zaiste najsromotniejszy rozbiór Polski

Dzisiaj ani rezolucja, ani nawet najwyższa możliwa samoistność Galicji nam nie wystarcza, skoro gwarantami jej mają być centraliści, skoro w ich mocy będzie uszanować ją, albo i nie uszanować. Wszakże pamiętamy dobrze, co znaczyły dla Polski gwarancje trzech mocarstw, — co dla Rzeszy niemieckiej gwarancje Napoleona I., co gwarancja całej Europy, prawom naszej narodowości na kongresie wiedeńskim użyczona, — w ogóle, co znaczy gwarancja przemożnego dla mało możnego, w sprzecznych nadto interesach!

A zresztą, znaną jest taktyka centralistów: — umówią się, i co większość ich w Izbie posłów pozwoli, to uzna większość ich w Izbie panów za niemożebne, nie pozwoli — i rzecz skończona! Izba posłów pozwala na zaprowadzenie u nas sądów przysięgłych dla zbrodni pospolitych, ale Izba panów — z namowy — nie pozwala!

Jeżeli delegacja nasza zupełnie i bezwarunkowo usunie się od reformy wyborczej, to choćby nam ją za karę narzucono, obawiać się jej nie potrzebujemy. Jednomyślność petycyj jest wskazówką, że z wyborów bezpośrednich mogą centraliści nie otrzymać ani jednego delegata po swej myśli— podczas gdy kraj tem potężniej się zesolidaryzuje. Ale niechaj nasza delegacja umacza w tem naczyniu rękę — a rzecz się przeciwnie obróci.

Prosimy także wziąć na uwagę petycje, które teraz Czesi podają do tronu. Już sam fakt, że Czesi udają się do korony, jest sprzeczny z noworocznym ich manifestem. Niepodobna przypuszczać, aby krok taki systematyczni i zacięci Czesi uczynili tylko dla kaprysu, dla dokuczenia centralistom, dla prostego tylko przeciw reformie wyborczej wystąpienia — albowiem byliby go uczynili już dawniej, a nie w tej właśnie chwili. Zestawmy ten krok Czechów z drugim faktem, że projekt reformy wyborczej już był przed tygodniem gotowy i przez centralistów przyjęty, że już d. 16. bm. spodziewało się ministerjum otrzymać pozwolenie korony do wniesienia go w Radzie państwa, a w *Starej Pressie* głosiło nawet, że je już otrzymało i dzisaj w Izbie posłów wniesie, że jednak okazała się potrzeba jakiegoś dodatkowego konferowania z centralistami, że według ostatnich wiadomości centralistycznych dzisiaj nie będzie wniesionym: a obaczymy, że petycje Czechów zostały z dworu, który jest reformie wyborczej przeciwnym, zamówione, a to w sposób, który mógł Czechów skłonić do odstąpienia od manifestacji noworocznej. Może o podobnej petycji do korony usłyszymy z Tyrolu, Krainy itd.

A nie należy też przeoczać, że petycję, którą wczoraj podaliśmy, podpisali [illegible] reprezentanci Czech, a mianowicie: Bielsky, Brauner, Edward Gregr, Klaudy, Palacky, Rieger, Sladkowsky (najskrajniejszy radykał czeski), Skarda, Zeithammer, Zeleny, jako powiernicy klubu „byłych“ posłów sejmowych; dalej od arystokratycznych posłów pp. Clam Martinitz, Jan Harrach, Jerzy Lobkovic, Leon Thun i Hugon Thurn-Taxis.

Czeskie Rady powiatowe, gminne, stowarzyszenia podają osobno inne petycje, ale w tym samym duchu.

Walka z centralistami.

Zmian w usposobieniu kraju, jakie zaszły w ostatnich czasach, serdecznie możemy sobie powinszować. Byliśmy zbyt potulni, a za to wyzyskiwano nas najniesumienniej, miara naszej cierpliwości przebrała się wreszcie i oto dziś ogólnie słyszymy w kraju: Dość już wyzyskiwania, brońmy się! Konieczność walki złączyła od razu wszystkie stronnictwa, cała społeczność ożywiona jest dziś jedną myślą obrony; Rusini kraj miłujący nie dali się obałamucić, a w proteście przeciwko pogwałceniu praw, jakie nam konstytucja zagwarantowała, nie dają się oni uprzedzić reprezentantom polskiej ludności. Agitacją swą za bezpośredniemi wyborami prusofile oddali nam wielką usługę, rozbudzili kraj z uspienia. Dotąd z lekceważeniem własnych interesów pracowaliśmy tylko dla Austrji, pragnieniem naszem było utrwalić jej byt, obecnie zaś gdy prusofile zbyt się rozwielmożyli i jawnie prowadzą propagandę szkodliwą państwu, poprawiamy swój błąd, wracamy na nowo do zajęcia się pracą około naszej przyszłości. Łączność nasza z centralistami dopomagała ostatnim do uciskania ludów niemieckiego i nie-niemieckiego pochodzenia, rwanie nasze musi położyć koniec panostanowcze zerwaniu prusofilów.

Mimo wszelkich zaręczeń pism wiedeńskich, jest rzeczą widoczną, iż sfery decydujące wzbraniają się dać swej sankcji projektom centralistów, które, bądź co bądź, wprowadzone w życie, muszą większość ludności państwa wprowadzić także na drogę stanowczej opozycji. Brak decyzji w kołach najwyższych jest przyczyną, iż projekt do ustawy o wyborach bezpośrednich, zapowiadany i na dzisiejsze posiedzenie Rady państwa, odroczono znów na później; korona nim poweźmie stanowczą decyzję, chce słusznie przekonać o usposobieniu ludności. Przedstawienia wnioskdawców są kłamliwe, głosy wiedeńskich pismaków fałszowaniem prawdy — o tem wiedzą wszyscy; chcąc więc poznać istotne życzenia ludów, należy śledzić to, co się dzieje po za stolicą państwa. Petycje przeciwko bezpośrednim wyborom wysyłane z Galicji były najlepszem odbiciem życzeń kraju, a więc nie na rękę dla centralistów; jeżeli jednak organa rządowe zawieszając uchwały Rad powiatowych chciały im przyjść w pomoc, to wielce się przeliczyły, przeciwnie oddały nam one usługę, bo jeżeli kraj zagrożony mającym się dokonać gwałtem, przejęty został oburzeniem, to oburzenie to, a z niem i energia potrzebna nam w walce, wzbronieniem wyrażania życzeń, które to krzyczącem pogwałceniem tego, co każdemu człowiekowi nadaje prawo przyrodzone, o wiele spotężniało. Do niedawna z kraju delegacja otrzymywała tylko zalecenie zerwania stanowczego z prusofilami, a dziś już opinia publiczna domaga się od niej, aby dochodziła jeszcze, kto jest winien dokonanego gwałtu, jakiem jest systowanie uchwał instytucji autonomicznych.

Potulność nasza w tym razie ośmielałaby naszych przeciwników do nowych gwałtów — kraj też pewny jest, iż delegacja zrozumie swą powinność, a proces wytoczony w tej sprawie nie da się przytłumić, i najlepiej wykaże, jakie jest usposobienie kraju naszego w sprawie wyborów bezpośrednich, jakich używano przeciwko nam środków. Sprawa ta, gdy zostanie podjętą na drodze właściwej, może najlepiej poinformować sfery decydujące o stanie rzeczy i stanowczy wywrze wpływ na decyzję. Krok fałszywy zwolenników bezpośrednich wyborów może im zadać cios bardzo stanowczy.

Opinia publiczna żywo podrażniona zachowaniem się władz rządowych względnie do petycji, uchwalanych przez in-

Ze świata.

(Komitet uroczystości Kopernika w Toruniu. Znaczenie tej uroczystości. Zachęta do udziału w niej. Uroczystość Kopernika wszędzie powinna być obchodzoną. Publikacje z powodu tej uroczystości. Niemieckie fałsze o pochodzeniu Kopernika. Protokół napisany z Kopernika w Bolonii. Nie można go przyjąć za autentyczny).

Czterechsetna rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, obchodzoną będzie w Toruniu d. 19. lutego r. b. Utworzył się już w tem mieście komitet obchodowy, w skład którego wchodzą pp. Ślaski z Trzebcza; dr. Rakowicz z Torunia; Emil Czarliński z Brąchnówka; Władysław Radkiewicz z Torunia i Edward Donimirski z Łysomic. Komitet ten zapraszając na uroczystość Kopernikową, wzywa, aby osoby zamierzające wziąć w niej udział, raczyły donieść o przybyciu swojem p. Władysławowi Radkiewiczowi w Toruniu (w domu banku Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka) a to najpóźniej do d. 10. lutego, wtedy tylko bowiem będą mogły z pewnością liczyć na to, że znajdą pomieszczenie za pośrednictwem komitetu.

Spodziewamy się, że udział Polaków w uroczystości Kopernikowej w Toruniu bardzo będzie liczny. Wszystkie polskie prowincje powinny być w niej reprezentowane. Akademia nauk i umiejętności w Krakowie, uniwersytet jagielloński, w którym Kopernik nauki pobierał, uniwersytet lwowski, akademia techniczna we Lwowie, instytut techniczny w Krakowie, wszystkie Towarzystwa naukę i oświatę mające na celu i inne korporacje, jako też redakcje polskich pism, popowinny wysłać do Torunia na dzień 19. lutego delegatów swoich. Im tłumniejszy obchód będzie, tem donioślejsze jego znaczenie.

Niemcy wydarli Polsce niepodległość a teraz wielkich ludzi wydrzeć nam pragną, urządzą więc zapewne i niemiecki obchód w Toruniu. Przeszkodzić im nie możemy i nie chcemy, owszem cieszylibyśmy się z części oddawanej przez nich naszemu rodakowi, gdyby w tej czci nie tkwiła myśl moralnego zaboru Jakkolwiek uroczystością swoją nie zmienią one faktu, który sam Kopernik wielokrotnie stwierdził, iż był i czuł się Polakiem, przecież pokażać nam należy, że to co było jedną całością wtedy, gdy Kopernik się rodził, i dzisiaj nią być nie przestało. Więc pospieszmy do Torunia, ażebyśmy tam nietylko polskość wielkiego astronoma na nowo przed światem zadokumentowali, ale także i po to, ażebyśmy okazali, iż żywą w sercach naszych jest pamięć tego, co naukę swoją podniósł imię Polski w niebiosy, że rozumiemy, jak należy cenić umiemy zasługi rodaka naszego, od którego reformę nauk oraz postęp ich nadzwyczajny ludzkość rachować będzie po wszystkie wieki.

Uroczystość Kopernikowa najsolenniej, najtłumniej obchodzoną być powinna w Toruniu. Obchodu jednak nie należy ograniczać murami jednego miasta, ale uczynić go trzeba narodowym, powszechnym. Od profesorów krakowskiego i lwowskiego uniwersytetów, jako też od przewodników młodzieży uczącej się wszystkich wyższych zakładów, oczekujemy w dniu 19. lutego aktów uroczystych *)

Nabożeństwo, mowy stosowne zajmą zapewne miejsce w programach dnia tego. Być może, że kto rzuci pomysł postawienia pomnika Kopernikowi na ulicach Lwowa, być może, że i fundusz na jego postawienie znajdzie się. Nie wiele wprawdzie liczymy na gotowość naszą do wydatków, dobro lub sławę narodu mających na celu, wszakże zupełnie w nią nie powątpiewamy. Chociażby jednak nowy pomnik dla Kopernika nie przyszedł do skutku, to obchody w dniu 19. lutego jeżeli będą powszechne, zapiszą się na kartę dziejów na świadectwo najpiękniejszej czci, jaką te narody tylko oddać są zdolne mężom nauki, które dla cywilizacji pracować umieją.

W Warszawie, w której wznosi się pomnik Kopernika, postawiony staraniem Towarzystwa przyjaciół nauk, a zwłaszcza też nakładem wiekopomnego Staszyca, mają także obchodzić czterechsetną rocznicę jego urodzin. Moskale nietylko że jej nie przeszkadzają, ale mają w niej udział. W Poznaniu Towarzystwo nauk, którego prezesem jest zasłużony Libelt, wyda w dzień uroczystości „Album“ i „medal“ bity na cześć Kopernika. W naszej prowincji mało się niestety znalazło dotąd przedpłacicieli tak na album jak i na medal. Ci którzyby chcieli wynagrodzić dotyczasową opieszałość, niechaj pospieszą z przesłaniem pieniędzy (11 złr.) na ręce pana Feldmanowskiego, sekretarza tegoż Towarzystwa. (Poznań, Ulica Młyńska 17.)

*) Rada miejska krakowska na wniosek sekcji szkolnej uchwaliła: „wydelegować dwóch członków z grona swego do Torunia na obchód 400letniej rocznicy, jako też zakupienie 10 albumów na jego cześć wydanych, aby je można rozdać między szkoły miejskie w Krakowie.“ Toż samo uczynić by powinna Rada miejska Lwowa, Tarnowa, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, w ogóle większych miast naszych. Korespondent *Dz. Pol.* z Krakowa nr 17 postawił wniosek urządzenia prócz tego w dawnem stołecznem mieście Polski uroczystości obchodu 400 letniej rocznicy urodzin Kopernika. Wniosek jego całą duszą popieramy w ten sposób, że proponujemy, ażeby po wszystkich większych miastach odbyły się 19. lutego rb. Kopernikowe uroczystości.

Prócz albumu piśmiennictwo nasze wzbogaciło się już z powodu zbliżającego się obchodu kilku nowemi życiorysami i dziełami o Koperniku: Matejko wymalował portret wielkiego astronoma a Tytus Maleszewski wydał litografowany jego wizerunek, rysowany według obrazu Ghirlandaja. Litografia p. Maleszewskiego pomimo prześlicznego wykonania nieznalazła także u nas wielu nabywców. Obojętność czy też niedbalstwo do tego stopnia jest posunięte, że te nawet osoby, które w administracji *Gaz. Nar.* złożyły przedpłatę, niezgłosiły się po odbiór portretu Kopernika. Przypinamy im, że każdego dnia mogą go odebrać; ci zaś którzyby pragnęli nabyć piękny ten portret, mogą go kupić jeszcze (4 złr. 40 ct) w administracji *Gaz. Nar.*, w Księgarni polskiej lub w składach rycin we Lwowie i w Krakowie.

O przygotowaniach Niemców na tę uroczystość, nie piszemy, bo one nas mniej obchodzą, powiemy tylko, że starają się więcej jeszcze niż dawniej wmówić w czytającą publiczność, że Kopernik był Niemcem. Ze twierdzenie ty jest fałszem, dowiedli uczeni nasi licznemi faktami, dokumentami. Dokumenta, o których mowa, wstrzymały rozchodzenie się po za granicami Niemiec kłamliwe wiadomości o pochodzeniu niemieckiem Kopernika i sprawiły że nawet uczciwsi Niemcy nie wierzą już dzisiaj w to pochodzenie.

W dziele p. t. „Hof und Adelsgeschichten“ (Wien 1869. Druck und Verlag von Waldheim) jest rozdział opisujący nieznaną scenę uratowania Kopernika od inkwizycji przez księcia Bolonii. Na stronicy 723 tegoż dzieła podany jest niby protokół spisany z Kopernika przez tajnego sekretarza księcia Bolonii ojca Roberta, który podajemy tu za niemieckim autorem w polskiem tłumaczeniu:

— Jak się nazywasz panie? Kto był twoim ojcem i gdzie się rodziłeś? zapytywał Kopernika sekretarz księcia.

— Nazywam się Mikołaj Kopernik, po łacinie Copernicus. Mój ojciec był obywatelem miasta Torunia, gdzie się urodziłem 19. lutego 1473 roku.

— Do jakiego więc narodu należysz?

— Moja rodzina pierwiastkowo pochodziła z Czech, ja sam jednak tak z ojca jak z matki należę do polskiego narodu. Astronomii uczyłem się od profesora Wojciecha Brudzewskiego w Krakowie.

— Dla czegoż ojczyznę swoją opuściłeś i przybyłeś tutaj?

— Do tej podróży skłoniła mnie sława włoskich uczonych a zwłaszcza też sława Bolonii.

Zkąd autor wziął ten protokół i całą tę wiadomość o badaniu Kopernika w Bolonii? niewiadomo. W dziełach poświęconych Kopernikowi nie znaleźliśmy żadnej wzmianki o inkwizycji i interwencji księcia Bolonii, o której rozpisuje się niemiecki pisarz. Wiadomo przecież, że Kopernik przybył do Bolonii w 1497 roku i tu kształcił się w nauce prawa, że pomagał w obserwacjach astronomicznych sławnemu profesorowi w tamtejszym uniwersytecie Dominikowi Marji Nowarze; że łożąc na utrzymanie nie tylko swoje ale i brata swego Andrzeja, doświadczał w Bolonii braku pieniędzy, z którego wyprowadził go wuj biskup Warmiński; że wreszcie 1499 udał się z Bolonii do Rzymu, gdzie w ciągu roku 1500 wykładał z katedry uniwersyteckiej astronomi. Ani Rheticus ani też żaden z jego biografów nie wie o prześladowaniu Kopernika w Bolonii. W świeżo też wydanem a bardzo cennem dziele dr. Artura Wołyńskiego p. t. „Kopernik w Italii czyli dokumenta italskie do biografii Kopernika“ (zobacz dzieło zbiorowe pt. „1872. Stuletniej niewoli, rok pierwszy.“ Poznań), niezualeźliśmy wzmianki o przygodzie bolońskiej, którą przypisać należy twórczej fantazji niemieckiego autora.

Chociaż nie mamy jej za autentyczną, wspomnieliśmy o niej przecież, bo skomponowanie mniemanej odpowiedzi Kopernika przez niemieckiego pisarza, i to odpowiedzi stwierdzającej polskie pochodzenie astronoma, dowodzi przynajmniej tego, że nie wszyscy Niemcy uważają go za swego rodaka Z drugiej strony jest to znaczącem, że niema ani jednego Polaka, któryby Kopernika nie poczytywał za swego ziomka. Tak, jest on ziomkiem naszym i to ziomkiem, który stał się największą chlubą narodu, obieranego przez zaborców z wszelkiej sławy i dobrego imienia w świecie!

Kronika krakowska.

(Sprostowanie nieprzyjemne dla centralistów. Jak dalece Kraków posuwa wstręt do centralizmu. — Podobieństwa i różnica między pewnem kuglarstwem i pewną komedją. — Spór gramatyczny między dwoma c. k. urzędami w Krakowie. — Kraków jako Kolchida, p. Koźmian jako smok, a członkowie komisji teatralnej jako jeszcze coś ciekawszego. — Męczarnie autora dramatycznego. — Temida krakowska tańcująca galopa. — Bez czego nie ma sprawiedliwości, a bez czego nie ma karnawału.)

Nie wiem czy jest między pilnymi czytelnikami kronik tygodniowych choć jeden taki, coby pamiętał w następnym tygodniu o czem kronikarz pisał tydzień przedtem; gdyby jednak ani jednego z taką dobrą pamięcią nie było, musiałbym jeszcze i tak, dla ulżenia sumieniu swemu, sprostować pewną pomyłkę, której się w przeszłej kronice dopuściłem mimowolnie.

Napisałem, na zasadzie cokolwiek błędnej informacji, że w mieście naszem znajduje się pewien zwolennik bezpośrednich wyborów. Jak tylko kronikę moją przeczytali centraliści we Wiedniu, rozradowały się niesłychanie ich serca i natychmiast zatelegrafowali do mnie, ażebym im na koszt odbierającego (ewentualnie za zaliczką pocztową) odstawił natychmiast ten specymen wiernokonstytucyjności, objawiającej się przez zamach na konstytucję, i liberalizmu, który chce się zamanifestować przez gwałt. Zalecali mi w telegramie, żebym nie zapomniał o odpowiednim opakowaniu, i o dopisaniu na wierzchu: *zerbrechlich.* Zacząłem tedy szukać po mieście owego zwolennika bezpośrednich wyborów, alem go zupełnie nie znalazł. Pomimo przeciwnych plotek po dziennikach, tego towaru u nas nawet w „próbce bez wartości“ nie było; radość pp. centralistów była przedwczesną. Przykro mi bardzo, że ich w tym względzie rozczarować muszę, ale ja na to nie poradzę. Kraków, tak jak cała Galicja, zawziął się i bezpośrednich wyborów nie chce. Żal mi go bardzo, że trwając w tym grzechu nie dostąpi zbawienia i nie będzie wpuszczonym do centralistycznego nieba, lecz gorzeć będzie na wieki wieków w jakiem autonomicznem albo federalistycznem piekle, razem z księciem Czartoryskim, księdzem Kaczałą i innymi podobnymi heretykami; ubolewam nad tą jego zatwardziałością i zaślepieniem, ale wymowa moja nie jest dostateczną, ażeby go nawrócić na wiarę centralistyczną. Niech mi zatem pp. centraliści raczą dać pokój, i niech sobie szukają innych misjonarzy, żeby im do centralistycznej owczarni napędzili jakich... baranów. My, choć łagodni jako jagnięta, a powolni jak owieczki, jednakże, daję słowo, nie pójdziemy.

Na samą wieść o bezpośrednich wyborach przejął nas taki wstręt do wszystkiego co jest centralistyczne, że nietylko nie pożądamy centralistycznego osła lub wołu, ani innych rzeczy centralistycznych, wyliczonych w dziesiątem przykazaniu, ale nawet strzegliśmy się w ubiegłym tygodniu popełnić coś takiego, coby scentralizowało uwagę naszego miasta. Była wprawdzie w teatrze nowa sztuka, która go po dwa razy przepełniła, ale jednocześnie w hotelu Saskim pokazywano także dwukrotnie nowe i dotąd niewidziane u nas sztuki, więc uwaga publiczna, brzydząc się centralizmem, usankcjonowała dualizm i rządziła się autonomicznie w cisrynkowej i w transrynkowej połowie grodu.

Tym sposobem, z czystego wstrętu do centralizmu, mieliśmy w Krakowie dwa widowiska zamiast jednego, i mogliśmy wynajdować pomiędzy niemi podobieństwa i różni-

stytucje autonomiczne z wielką niecierpliwością wyczekują wiadomości z Wiednia. Co tam robią delegaci nasi, dla czego nic nie słychać o porozumiewaniu się ich z przyszłymi sprzymierzeńcami? Takie pytania dają się słyszeć wszędzie. Kraj wierzy w to, że delegacja nasza nie zawiedzie oczekiwań w niej położonych, pewny jest obecnie stanowczych z jej strony kroków, nie może wątpić na chwilę nawet że wszystko robić będzie aby tylko przygotować upadek ministerjum, które mimo przyjaźnych uczuć korony jest nam otwarcie niechętnem, ale słusznie niepokoi się tem, iż dotąd, iż jak się zdaje, nie wiele uczyniono w zapewnieniu sobie środków do przyszłej walki, że jedynie radzimy nad tem, co dziś wypada nam robić, a mało troszczymy się o przyszłość. Zrywając z centralistami, musimy stanowczo wywiesić sztandar federalistyczny, w federacji słowiańskiej Polakom przypadnie zająć przeważne stanowisko, czy jednak pomyśleliśmy już o tem? Delegacja nasza doszła już do tego przekonania, iż liberały niemieccy przez swój liberalizm rozumieją jedynie zachcenie trzymania innych w niewoli, dla tego idą na wędrówkę do innych krajów, i jak Witte np. w Królestwie gorliwie propagują język moskiewski, wyrzekają się swego własnego, aby tylko zadowolnić swą żądzę panowania nad innemi. Od liberałów niemieckich nic spodziewać się nie możemy, a występując do walki z fałszywymi apostołami swobody, łączmy się z przeciwnikami pangermanizmu. To dziś droga jedyna obrony, delegacji więc naszej jest powinnością, nietylko przyjąć jak należy zachcianki naszych nieprzyjaciół, ale jednocześnie ułożyć od razu wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami plan dalszej kampanii — tego jednak dotąd nie uskuteczniła jeszcze nasza delegacja, a ztąd i niepokój o jej zachowanie się, jakie widzimy obecnie w kraju, nie jest bez uzasadnionej podstawy.

Głosy z kraju.

Szkoła głuchoniemych.

(*E. B*). Redakcja *Gaz. Nar.* otworzyła osobną rubrykę, poświęconą sprawom szkolnym w celu omawiania czynności podejmowanych w dziedzinie szkół ludowych, wzywając zarazem wszystkich dobrze myślących, aby w pracy krajowej Rady szkolnej około podniesienia oświaty ludowej, wzięli udział i niejako nad tą pracą rozciągnęli swoją kontrolę.

Równocześnie ogłosiła *Gaz. Nar.* projekt krajowej Rady szkolnej co do użycia wyznaczonej na ten rok przez sejm dla szkół ludowych sumy 150.000 złr.

Nie mam zamiaru rozbierać projektu wspomnianego; mam nawet przekonanie, że jest on dobrze obmyślany i w sposób najodpowiedniejszy sumą, przez sejm na rzecz szkół przyznaną, rozporządza. Pozwolę sobie tylko zwrócić na jedną uwagę okoliczność, która prawdopodobnie przez Radę szkolną pominiętą została.

Otóż Rada szkolna jeżeli pamiętała o wszelkiego rodzaju szkołach dla dzieci zdrowych, nie uwzględniła dziatwy upośledzonej od natury, mianowicie dzieci głuchoniemych, dla których w całym kraju istnieje tylko jedna z prywatnej dobroczynności utrzymująca się szkoła.

Jeżeli w ogóle dzieci potrzebują nauki, aby się stać kiedyś użytecznymi krajowi i społeczeństwu obywatelami, to nauka dla dzieci głuchoniemych, jest niezbędną, bo głuchoniemy bez wychowania i nauki jest nietylko ciężarem, lecz nawet postrachem społeczeństwa. Według dat statystycznych dostarczają głuchoniemi stosunkowo największą liczbę zbrodniarzy. Dość wskazać, że tu we Lwowie w bardzo krótkim czasie odbyło się ośm sądowych rozpraw z nieuczonymi głuchoniemymi, z powodu popełnionych przez nich zabójstw, ciężkich skaleczeń ciała, kradzieży i innych podobnych zbrodni, podczas gdy od 22 lat niebyło nawet skargi przeciw tym 50 głuchoniemym, którzy w tutejszym zakładzie wyuczonymi zostali, a którzy wszyscy są jako uczciwi, zręczni i pracowici rękodzielnicy użytecznymi członkami społeczeństwa naszego.

To też prawie wszędzie w krajach cywilizowanych zajmują się rządy bardzo gorliwie temi dziećmi nieszczęśliwemi, niemal wszędzie zakłady dla głuchoniemych uznano za zakłady publiczne, i postawiono je na równi z innemi szkołami publicznemi, utrzymując nauczycieli i służbę tych szkół z funduszów publicznych i dostarczając wszelkich środków materjalnych i poparcia moralnego — tych dwóch czynników niezbędnych do rozwoju każdej szkoły i każdego zakładu.

U nas o głuchoniemych jeszcze prawie nie pomyślano. W kraju naszym jest według wykazów statystycznych przeszło 640 głuchoniemych w wieku od 7 do 14 lat, zdolnych pobierać naukę, a z których dziewięć dziesiątych bydlęceje dla braku wszelkiej nauki, bo w jedynym na kraj nasz, tu we Lwowie istniejącym, prywatnym zakładzie, posiadającym bardzo małe fundusze, ledwie jedna dziesiąta część dziatwy głuchoniemej jaką naukę pobierać może.

Lwowski zakład dla głuchoniemych nie jest w żaden sposób w stanie, odpowiedzieć w zupełności potrzebom kraju. Na 640 dzieci głuchoniemych, które powinne pobierać naukę, może on ze względu na ograniczone swoje fundusze, z prywatnych datków dobroczynnych powstałe, ledwie 50 utrzymać uczniów, i dla tego co roku tylko część podań o przyjęcie uwzględnić jest w stanie. Bo i jakiemiż to on rozporządza funduszami? Oto składają się one z datków i zapisów dobroczynnych, do których należy także jeszcze przez dawne stany krajowe przyznana subwencja w kwocie rocznej 1050 złr., co daje obecnie dochodu wszystkiego 7000 złr. na rok! Z funduszów krajowych otrzymuje szkoła głuchoniemych jedynie tylko 1050 złr. rocznie A utrzymuje 56 dzieci głuchoniemych, karmi je, ubiera i uczy; opłaca 3 nauczycieli, 1 katechetę, 2 nauczycieli rzemiosł i całą służbę!

O tak małych funduszach zakład ten tylko w dzisiejszym swoim stanie i to nędznie utrzymywać się może, ani większej liczby dzieci uczyć, ani nauki samej rozwinąć jakby należało, nie jest w stanie. Nauka głuchoniemych wymaga specjalnego wykształcenia, które tylko po dłuższych studjach nabyć można, a że pod względem pedagogicznym i dydaktycznym nauczanie głuchoniemych do najtrudniejszych i najmozolniejszych zawodów nauczycielskich należy, przyzna każdy kto miał sposobność choćby pobieżnie sposobowi uczenia dzieci głuchoniemych przypatrzyć się. Zwykle też wszędzie nie oddaje się jednemu nauczycielowi więcej jak 6 do 8 dzieci do nauki, bo trudność uczenia 1 głuchoniemego równa się trudności uczenia 8 słyszących i mówiących dzieci. To też w Warszawie gdzie jest bardzo dobrze urządzona szkoła dla głuchoniemych. pobiera 112 dzieci naukę od 2 katechetów, 12 nauczycieli i 2 nauczycielek, prócz tego od 4 nauczycieli sztuk (rysunków, malarstwa, rzeźby i t. d.) i 8 nauczycieli rzemiosł. Tam więc wypada na 16 nauczycieli (nielicząc nauczycieli sztuk i rzemiosł) 112 dzieci, czyli 7 dzieci na jednego nauczyciela, tutaj we Lwowie na 4 nauczycieli 56 dzieci, czyli 14 na jednego. Szkoła warszawska ma jednak 40.000 rubli rocznego dochodu, a lwowska 7.000 złr., choć Kongresówka mało jest większą od Galicji i nie więcej ma głuchoniemych u siebie.

Krajowa Rada szkolna powinna więc i na ten ważny zakład wychowawczy zwrócić swoją uwagę, i jeżeli kraj rzeczywiście oświatą ludu zajmuje się, zająć się także dziećmi głuchoniememi. Jedna, i to tak mała i uboga szkoła dla głuchoniemych jak lwowska, nie wystarcza, i albo należałoby w Krakowie drugą taką szkołę utworzyć, albo lwowski zakład tak wyposażyć, by mógł większą liczbę dziatwy głuchoniemej uczyć i większą liczbę nauczycieli opłacać.

Dodam w końcu, że dotychczasowi nauczyciele głuchoniemych nietylko jak najgorzej są płatni, lecz zgoła żadnego zapewnienia swej przyszłości nie mają.

Jeżeliby więc na razie nic więcej uczynić się nie dało, jeżeliby utworzenie drugiej szkoły dla głuchoniemych w kraju, lub rozszerzenie szkoły lwowskiej było na teraz niemożliwem, w takim razie dałoby się przynajmniej dla dobra i skuteczności nauki, pomnożyć liczbę nauczycieli i płace ich opędzać z funduszów publicznych. W takim razie zakład, pozostając nadal prywatnym, byłby w stanie większą liczbę głuchoniemych corocznie przyjmować i wyuczać na użytecznych krajowi obywateli. Drobny ten stosunkowo wydatek na płace nawet większej liczby nauczycieli głuchoniemych wynoszący dwa do trzech tysięcy rocznie, pomieściłby się łatwo w sumie 150.000 guldenów przez sejm wyznaczonej.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Język polski pozostaje przymusowym przedmiotem nauki (a nie językiem wykładowym), podług rozporządzenia ministra oświecenia doręczonego w tych dniach dyrektorom i kolegiom nauczycielskim, jedynie jeszcze w katolickim gimnazjum w Ostrowie, w takimże gimnazjum Świętej Marji Magdaleny w Poznaniu, i w polskim oddziale szkoły realnej w Poznaniu. We wszystkich innych zakładach naukowych prowincji i niemieckim oddziale poznańskiej szkoły realnej, będzie język polski pomocniczy a przedmiotem nauki, mającym być udzielanym jedynie na wyraźne życzenie uczniów.

W Wąbrzeźnie po Trzech Królach odbyły się wybory uzupełniające do reprezentacji miejskiej i wypadły bardzo niepomyślnie dla nas. Wybrano dwóch Niemców i dwóch żydów. I to tak wszędzie, co jest znakiem jak mało dotychczas rozbudzonem jest poczucie obowiązków obywatelskich, chociażby w Poznańskiem, prowincji uważanej za przodującą w tym względzie.

W Prusach Zachodnich usuwają coraz liczniej duchownych od nadzoru szkolnego. I tak świeżo usunięto księdza Królikowskiego z Wałdowa w powiecie Złotowskim, z urzędu inspektora szkół w Komierowie i w Kłoni, i powierzono tenże, w pierwszej miejscowości właścicielowi dóbr Bothemu z Zahnu, w drugiej pozamiejscowemu kapitanowi Hiller z W. Kłoni. Tak samo odebrano inspekcję szkolną, księdzu proboszczowi Górskiemu w Wielkim Busku, w tymże powiecie złotowskim i oddano ją właścicielowi dóbr Wehlemu w Błużowie. Zdaje się, iż zbytecznem byłoby dodawać, że nowi inspektorowie są protestantami.

Z tegoż powiatu złotowskiego wyprowadziło się w roku zeszłym do Ameryki aż 1438 osób. Z 136 osad w powiecie, tylko 33 nie zostało dotkniętych tą febrą emigracyjną.

W Wilnie przed świętami, według *Dziennika Poznańskiego*, wielu uczniów wypędzono ze szkół za to, że Szwajnicki, uczeń klasy piątej, Polak, za zniewagę osobistą, jakiej doznał od jednego z profesorów Moskali, uderzył go w twarz. Sprawa ta przesłaną została do ministerstwa oświaty w Petersburgu; sam car, uważając czyn powyższy za niesłychaną zbrodnię, skazał Szwajnickiego na lat dwa więzienia w Petersburgu, po odsiedzeniu zaś tej kary, na zesłanie na Sybir. Wszyscy ci koledzy Szwajnickiego, którzy wstawiali się za nim, zostali wypędzeni ze szkół. Naturalnie pomiędzy wydalonemi są sami Polacy, i to najzdolniejsi uczniowie.

Z Kongresówki zaś donoszą temuż dziennikowi, że policja tamtejsza, czynniejszą jest jak zwykle Dlaczego? — nikt nie wie, bo powodów niema żadnych. Niedawno jeden z gubernatorów wydał okólnik do wszystkich naczelników powiatowych, żeby ci ściśle pilnowali, iżby nikt nie czytał dzieł Lassala. Naczelnicy ogłosili to wójtom i wiadomość powyższa doszła do wszystkich. Dziś wielu myśli tylko o dostaniu dzieł Lassala; przed zakazem bardzo mało kto wiedział, że Lassal żyje na świecie. Sam więc rząd przyczynia się najmocniej do szerzenia nihilizmu i socjalizmu.

Nieraz podnosiliśmy na tem miejscu zubożenie Ziem polskich a szczególnie Litwy pod rządem moskiewskim, wykazując przytem tyrańską samowolę w obchodzeniu się z ludnością miejscową czynowników i innych, niższego gatunku, nasłanych kacapów, jakoto policjantów, strażników straży ziemskiej, popów, żandarmów i pisarzy przy urzędach gmin. Nietylko w Kongresówce i Litwie lecz i na Rusi, do boku wójtów gmin dodani są pisarze z „nastojaszczych“ Moskali, którzy są właściwymi wójtami. Oprócz pisarza, jest jeszcze jego pomocnik — i oni wszystkim rządzą, oni się komunikują z wyższemi władzami, im głównie oddany nadzor policyjny nad mieszkańcami gminy, tak szlachtą jak i chłopami. Jak tylko chłop nie wypełni choćby najniesłuszniejsze żądanie pisarza lub najsłuszniej oprze się jego samowoli — ten zaraz krzyczy, że to bunt, nieposłuszeństwo względem władz rządowych a zatem carskich — i przestraszony chłop musi uledz. Często podobne wypadki podnoszą nawet gazety moskiewskie, wykazując do czego one prowadzą, lecz sto razy większa część ginie w zapomnieniu, albowiem wiadomo, że zabroniono rozpisywać się szeroko o podobnych rzeczach, by nie odkrywać przed Europą rzeczywistego stanu. O jednym z podobnych wypadków donosi pod datą 1. bm. korespondent z Wołynia do numeru 353 *Birz. Wied.*, bojąc się czy też niechcąc jednakże wymienić nazwiska miejscowości i osób działających, inaczej jak początkowemi literami, dość, że w pewnej wsi przyległej do miasteczka mieszkał gospodarz Fedor N. od wszystkich wielce szanowany i bardzo spokojny. Trzebaż nieszczęścia, że żydzi z miasteczka ciągle wypuszczali swe krowy na zasiewy chłopskie.

Ile razy chłopi chcieli zająć bydło, tyle razy żydzi hurmem wypadali i nigdy się nie udawało, aż nareszcie w święta żydowskie, w październiku, jakoś się udało, i zajęli parę sztuk. Sztuki te zamknął Fedor w swej obórce, bo na jego polu złapane, i żądał od żyda wynagrodzenia prawem przepisanego za szkody w zasiewach zrobione. Pisarz gminny nietylko, że nie poparł słusznego żądania, lecz zapłacony od żyda, z którym oddawna był w nieczystej przyjaźni, pisze rozkaz niby to wójta gminy, wpada z żydem do wsi, podczas nieobecności Fedora wybija drzwi od obory i oddaje krowy swemu przyjacielowi, który tymczasem łaje chłopów, na czem świat stoi. „Ty sukin syn Fedor jeszcze zapłacisz za to, zapłacisz skórą swoją“ — krzyczy bijąc po twarzy zjawiającego się w tej chwili Fedora, zabrawszy go z sobą do urzędu gminnego, wtrąca do nieopalonej izby na gołą ziemię, służącą za areszt. Na drugi dzień zwołuje chłopów i każe rozciągnąć Fedora. Za co? — Za to sukin syn, że ty lat 20 temu nie wypełnił takiejto a takiej powinności drogowej. *Biery jewo!* — Jak Bóg żywy, to nieprawda! woła Fedor i gromada — ale nic niepomaga, wójt (chłop) milczy struchlały a pisarz Moskal z swoim pomocnikiem także Moskalem, znów krzyczy: „Biery jewo sukin syna!“ Chłopi stoją, zaczynają szemrać, litość ich zbiera. „Co stoicie!.. Ja was sukin syny wszystkich nauczę! Co to! bunty, nieposłuszeństwo względem władz rządowych!“.. i z pianą na ustach jak wściekły rzuca się pomiędzy chłopów i zaczyna bić po twarzy (*pa zubam*). W moment Fedor był rozłożony — i dostał sto, dwieście czy też 15 tylko łóz, nie wiemy — dość, że skatowanego, powszechnie dotąd szanowanego gospodarza, ojca familii niegdyś wójta, chłopi z płaczem odwieźli do domu, a p. pisarz z pomocnikiem zajęli się najspokojniej redakcją nibyto wyroku gminnego następującej ciekawej treści: „Biorąc na uwagę, że gospodarz Fedor N...k, jest hardego charakteru i często innym chłopom daje przykład nieposłuszeństwa dla władz rządowych, władze gminne postanowiły: gospodarza Fedora N. za niewypełnienie rozkazów starosty i setników, opierających się na rozporządzeniu władz wyższych i w ogóle za nieposłuszeństwo względem wyższych władz rządowych, ukarać 15-stu rózgami dla przykładu innych chłopów.“

Aby przyczynę podobnie monstrualnego postępowania w jakikolwiek sposób, zwalić na Polaków, moskiewski korespondent powiada w nawiasach, że pisarz gminny „hula z okolicznemi pankami polskimi.“ Jest to podła insynuacja dla Europy, że niby to w ich towarzystwie, w towarzystwie „panków“ polskich, tych swego rodzaju tyranów, nauczył się dotąd poczciwy pisarz Moskali, podobnie obrzydliwego obchodzenia się z chłopami — a przecież wiadomo, że surowo jest wzbronionem wchodzenie pisarzy gminnych i innej podobnej hałastrze, w jakiekolwiekbądź stosunki prywatne z obywatelami, i *vice versa.* Zresztą, któżby pożądał takowych.

Fedor, czyli raczej jego rodzina, podał skargę do władz wyższych, ale jak kamień w wodę Korospondent konstatując, że Fedor najmniejszym słowem nie obraził pisarza i bynajmniej się nie sprzeciwiał odbiorowi krów, tak kończy: „Skarga nieszczęśliwego chłopa na samowolne postępowanie pisarza gminnego, poszła *per non sunt* (*astałaś nieuwazymoju*), a tymczasem ciężka zniewaga jakiej doznał tak go obeszła, że wpadł w zamyślenie, do nikogo słowa nie mówi, tylko ciągle myśli o blizkiej śmierci. Lekarze powiadają, że stan w jaki zapadł, może się skończyć warjacją.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wiele życia, publiczności i masek miała trzecia reduta. Obydwie sale były zapełnione, udekorowanie sali pierwszego piętra powszechnego doczekało się uznania. Szczególniej transparenta w oknach wywierały doskonałe wrażenie. Publiczności nie brakło na ochocie i humorze, maski miały ochotę a nie miały humoru. Beduini z braku czasu nie zdążyli na trzecią redutę, może zwleką się do środy, Francuzi zatrzymali się także na granicy dla przyczyn paszportowych. Najwięcej zajęcia wzbudzały domina, szczególnie jedno czarne, chwilkę tylko w sali bawiące. Bawiono się do trzeciej rano.

— Ulica Głęboka jest niezmierzoną głębią błota, której dna zmierzyć nie można. Na powierzchni unosi się para butów, które tam jakiś przechodzień zostawił nie mogąc wydostać się z bagna.

— Z powodu wielkiej drożyzny dyrekcja banku hipotecznego zamierza podwyższyć płacę swoim urzędnikom. Spodziewać się należy że inne także instytuta pójdą za tym przykładem, a przynajmniej tak zamożne jak filja zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub inne.

— W ogrodzie miejskim, mianowicie w ostatnich alejach stoi budka strażnicza, której pilnuje pies silny i pełen dobrego apetytu. Wieczorami przeprawić się tamtędy nie można, bez narażenia na bezpieczeństwo ubrania i ciała. Pewien obywatel wskazał nam swoją szatę jako *corpus delicti*, była ona nielitościwie potarganą przez owego Cerbera.

— Nie we czwartek lecz w piątek przedstawioną będzie opperetа komiczna: „Żaki“, muzyka Hofmana, libretto Stanisława Dobrzańskiego. W Warszawie i w Krakowie dwuaktowa ta opereta była bardzo wiele razy grana i stała się ulubioną sztuką publiczności, tak że śpiewki z niej nucą powszechnie. Całą garderobę do „Żaków“ sprawiono nową.

— W przyszłym tygodniu już przedstawioną będzie tragedja Szillera i Laubego: „Dymitr.“ Właśnie p. Fabiański kończy nowe dekoracje do tej sztuki

— W następny piątek odegraną będzie na benefis pani Nowakowskiej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego trajedja: „Bohdan Chmielnicki.“

— **Autobiografia śp. Wincentego Pola.** Zakład narodowy imienia Ossolińskich wydał własnym nakładem sprawozdania z czynności swoich za lata 1870 — 1872. Na ostatnich stronach tej książki znajduje się wspomnienie o Wincentym Polu a w niem autobiografia poety znaleziona w ofiarowanem zakładowi albumie malarza Ksawerego Preka. Powtarzamy dosłownie tę ciekawą autobiografię:

---

ce. Wykryliśmy ich dosyć dużo. Autor sztuk pokazywanych w hotelu Saskim, pan Bosco, ma nazwisko bardzo podobne do nazwiska autora sztuki pokazywanej w teatrze, brak mu tylko pierwszej sylaby, sa, końcówkę zaś ma jakąś nijaką, na *o*. Na afiszach autor z hotelu Saskiego powoływał się na to, co o jego nazwisku napisano w encyklopedji Majera, autor z teatru nie uważał za potrzebne cytować tego co o nim napisano w encyklopedji Orgelbranda. Autor teatralny oddał swą sztukę na benefis Bendzie, autor hotelowy występował także w tej myśli, że z jego sztuk benefis będzie. Pan Bosco wreszcie sam wszystko pokazywał swojej publiczności, a p. Sabowski swojej publice, choć tego zażądała, osoby swej pokazać nie chciał. Widzicie co tu podobieństw i co różnic, i jaka jest paralela między sztuką, która się nazywa „Pół miljona“, a sztukami, na których ludzie częstokroć dorabiają się pół-miljonów.

Kiedy już mowa o sztukach prestidigatorskich i dramatycznych, wypada opowiedzieć, skutkiem jakiego prestidigatorstwa pewna sztuka dramatyczna napotkała przeszkodę na drodze z Warszawy do Krakowa i została uwięziona pod kluczem komory celnej na dworcu kolei żelaznej, tak jakby była emigrantem, nie mającym pozwolenia na wjazd w obszary monarchji austrjacko-węgierskiej.

Kilka tygodni temu odebrałem awizację z poczty tutejszej, że pod moim adresem znajduje się na komorze paczka z książkami. Wysłałem natychmiast po nią mego służącego Piotra, znanego już czytelnikom z noworocznej kroniki. Ale widać było zapisanem w górze, że i tym razem jakiś Paweł ten komis za mojego Piotra wypełnić musi, bo Piotr powrócił bez posyłki i oświadczył mi tylko, o ile wyrozumieć go mogłem, że te panowie na poczcie pomylili się przez pomyłkę i napisali inaczej adres na awizacji jak jest na posyłce, więc te panowie na komorze nie chcą wydać paczki, dopóki albo awizacja nie będzie tak samo napisana jak fracht, albo fracht tak jak awizacja.“

Usłyszawszy tę odpowiedź, postanowiłem zachować ścisłą neutralność w tem nieporozumieniu ortograficznem międzzy c. k. pocztą, a c. k. komorę celną w Krakowie, i czekać stoicką cierpliwością, aż się zjawi jakiś Paweł co mojego Piotra wyręcza. Wiedziałem że tym sposobem narażam się na utratę książek, jeżeli Paweł na czas się nie zjawi, wolałem jednakże ponieść tę stratę, niż zdecydować się na osobiste stosunki z celnikami, to jest z ludźmi, o których wiem z góry, że się z nimi po najdłuższem życiu w królestwie niebieskiem nie spotkam.

Aliści dzisiaj odbieram list, który mi otwiera oczy, jakie nieszczęście mógł sprowadzić mój wstręt do styczności z heretykami i innemiosobami, z urzędu skazanemi na potępienie. Dowiaduję się, że w opieczętowanej i opatrzonej moim adresem paczce na komorze, wysłanej z Warszawy jeszcze w ś. p. roku 1872, nie ma książek, lecz siedzi czterdziesty trzeci argonauta dramatyczny, wędrujący do Kolchidy... chciałem powiedzieć do Krakowa po złote runo nagrody konkursowej, zostające pod strażą smoka i byków o miedzianych nogach... chciałem powiedzieć p. Koźmiana i członków komisji teatralnej.. Dowiedziałem się przytem, że wyżwzmiankowany czterdziesty trzeci argonauta jest prawym potomkiem komicznej muzy, któremu dano imiona: Opiekun i plotki.

Że na tę wiadomość uderzyłem zaraz w dzwon wielki, pobudziłem wszystkich członków komisji teatralnej, oddałem im dokumenta rządowe dowodzące, że jedynym powodem zwłoki w nadesłaniu tej jęczącej w więzach celniczych komedji, był spór naukowy c. k. poczty z c. k. komorą o pisownię mego nazwiska, że jednem słowem zrobiłem wszystko, aby wspomniona komisja odzyskała służące jej prawo ubiegania się o nagrodę, tego szczegółowo wyłuszczać nie potrzebuję. Zapewniono mnie, że mogę być spokojnym zupełnie i że nieświadomy autor „Opiekuna i plotek“ nie zostanie pokrzywdzonym, bo nie jest winien temu, że c. k. urząd pocztowy w Krakowie trzyma się innej gramatyki jak c. k. urząd celny w temże mieście.

Robiąc te starania zastanowiłem się nad losem autorów dramatycznych i doszedłem do przekonania, że nie ma nieszczęśliszych stworzeń na kuli ziemskiej jak oni. Oprócz innych dolegliwości, na jakie rodzaj ludzki od upadku pierwszych rodziców jest skazanym wystawieni są oni na tysiączne inne, o których reszta śmiertelników nic nie wie. Autor dramatyczny może być naprzykład przez prosty kaprys dyrektora zakazanym, a gdy się doczeka zniesienia tego zakazu, skutkiem wygaśnięcia dyrektora i jego dynastji, może zostać przywołanym przez publiczność po skończeniu sztuki i zmuszonym kłaniać się jej w chwili, gdy ta publiczność zabiera się do wyjścia i jest obróconą przodem do drzwi, a tyłem do niego i do sceny... Nie dosyć na tem!... pierwsza lepsza komora celna może autora dramatycznego, wraz z nadziejami jego sławy, trzymać przez ile chce tygodni pod kluczem, w opieczętowanej paczce, jedynie dlatego, że jej się tak zdaje właściwem na podstawie różnicy między pisownią ks. Kopczyńskiego a ks. Malinowskiego.

Nie! tyle złego to już za wiele na jednego, dziękuję ci więc Panie, żeś mnie autorem dramatycznym nie stworzył.

Kronika moja zbliża się do końca, pozostaje mi tylko oddać hołd należny błogosławionej córce nieba i ziemi, siostrze Saturna, a ciotce Jowisza, która w swej niebieskiej prawicy szalę sprawiedliwości dzierży. Niechaj ci zatem będzie cześć i chwała, prześwietna a czcigodna Temido, odziana w szaty austrjackiej procedury! Dokazałaś w tym tygodniu dzieła, które wieki potomne przyszłym stuleciom za wzór i przykład przekazywać będą...

Dotychczas powszechnem było przekonanie, że Temis austrjacka musi postępować majestatycznie i powoli, bo jej na żaden ruch szybszy i swobodniejszy nie pozwala krój proceduralnej togi, w którą tę czcigodną boginię szanowna legislacja austrjacka ubrała. Nie podzielałem nigdy tego zdania, bo chociaż wiedziałem, że z łaski owej szanownej legislacji, zacna ciocia Jowisza rzeczywiście tak jest u nas rozmaitemi paragrafami opiętą, tak różnemi artykułami obciążoną, że nim zwycięży te przeszkody i podniesie rękę łokciem wiedeńskim uzbrojoną, ażeby wymierzyć sprawiedliwość, najczęściej ten, na kim pomieniona sprawiedliwość ma być wymierzoną, umiera albo umyślnie, albo przez pomyłkę (i takie bowiem przytrafiały się wypadki), ale wiedziałem także i wiem, że takim opóźnieniom nie jest winną procedura austrjacka, tylko krótkość życia ludzkiego. Gdyby nie ta krótkość, w istocie, gdyby nam się udało przeciętne trwanie naszego pobytu na c. k. austrjackim padole płaczu przedłużyć do trzech albo czterech stuleci, to daleko częściej zdarzałoby się śmiertelnym dożyć wymiaru sprawiedliwości na tej ziemi, nawet pod austrjacką procedurą, i wtedy też dopiero moglibyśmy ocenić w całej pełni błogość doskonałość i praktyczność pomienionej procedury. Mimo jednakże tej głębokiej wiary, nie mogę zaprzeczyć, że aż do dzisiaj głos ogółu, *vox populi*, ślamazarność Temidy, która miłosiernie łaski swoje na Cislitawję i na nas, jako jej mieszkańców zlewa, przypisywać należy rozmaitym proceduralnym rozwlekłościom i gmatwaninom.

Tymczasem Temidzie krakowskiej przyszła ochota okazać w tym tygodniu, że to zdanie było niesłuszne. Proces, który według normalnego biegu spraw w sądach austrjackich powinien był trwać trzy miesiące, został przeprowadzenym przez wszystkie instancje w przeciągu dwóch tygodni, pomimo, że jak się to najczęściej zdarza, jedna ze stron miała serdeczny zamiar przewlekać go w nieskończoność.

Szło o eksmisję lokatora z mieszkania. Pobłażliwa i wyrozumiała na słabości ludzkie Temida wlecze zwykle podobne sprawy przez cały kwartał, ażeby chwila przymusowego opuszczenia lokalu przypadła właśnie na ten czas kiedy eksmittowany lokator zazwyczaj dobrowolnie zamierza się wyprowadzić. Tym razem wszystko poszło pospiesznym marszem: skargi, termina, zeznania świadków, wyroki, i pokazało się, że nawet w powijakach krępującej swobodę ruchu procedury, sprawiedliwość mogłaby chodzić 6 do 7 razy prędzej niż chodzić zwykła.

Zachodzi teraz pytanie: dlaczego Temis krakowska w szczególności i galicyjska w ściślejszem, a cislitawska w szerszem austrjackiem znaczeniu, kiedy może się puszczać w takiego galopa, zazwyczaj tańczy z nami najpowolniejszego sztajera na trzy tempa i co kilka półobrotów usypia?...

Odpowiedź na to pytanie dali niedawno w gazecie współpracownicy z wyższego piętra, więc powtarzać ją tu i uzasadniać byłoby zbytecznem. Właściwym powodem zwłok w wymiarze sprawiedliwości, które są jedną z najcięższych plag kraju, jest zbyt mała liczba urzędników sądowych, a nie procedura, choć i ta ze swojej strony do tego się przyczynia. Bez dostatecznej liczby urzędników spiesznego wymiaru sprawiedliwości być nie może, tak jak bez zabaw i balów nie może być karnawału, o którym też z tej jedynie przyczyny w niniejszej kronice napróżno szukałby kto wzmianki.

Kraków 19. stycznia 1873.

Omikron.

„1807 urodziłem się w mieście Lublinie przy grodzkiej bramie. Ojciec mój zwał się Franciszek, z Warmii rodem i był radcą wysokiego trybunału. Matka Eleonora z domu Longchamps, z familii mieszczan, patrycjuszów lwowskich.

1809. Przyjechałem z rodzicami do Lwowa.

1823. Straciłem ojca. W tymże roku wysłano mnie na kurs filozofii do OO. Jezuitów do Tarnopola. Tam był nauczycielem moim Wiktor Ożarowski.

1826. Straciłem najukochańszego brata Franciszka, nauczyciela, dobrodzieja.

1827. Poznałem we Lwowie pannę Kornelję Olszewka u jej matki. Pokochałem ją.

1828. 1829. Napisałem historję epopei, poczynając Homerem a kończąc na nowożytnych epikach.

1830. Wyjechałem do Wilna na Litwę, zrobiłem rygorozum w tamecznym uniwersytecie, złożyłem rozprawę o epopei, otrzymałem stopień uczony i katedrę zastępcy literatury. Z końcem tego roku stałem na czele związku młodzieży, która zrobiła powstanie na Litwie.

1831. Służyłem wojskowo w powstaniu litewskiem, naprzód w konfederacji akademików a następnie w pułku 10. ułanów. Otrzymałem ranę i krzyż wojskowy.

1832. Zostawałem członkiem uczonego Towarzystwa niemieckiego w Królewcu pruskim i w Lipsku. Z rozkazu jenerała Bema urządzałem komitety po Niemczech dla emigracji polskiej i wydałem kilka broszur w tymże roku na rzecz Polski w języku niemieckim. Z końcem roku powróciłem przez Poznańskie do Mostek pod Lwów a we Lwowie poznałem starego Ksawerego Krasickiego, który się odtąd stał dobrodziejem moim.

1833. Wydałem pieśni moje w języku polskim: Pieśni Janusza.

1834. Poznałem Kraków i Józefa Kremera.

1835. Uczył mnie J. Kremer filozofii Hegla w Zagórzanach.

1836. Sprowadziłem się do Kalnicy w Sanockie i objąłem zarząd dóbr górskich Ksawerego Krasickiego. Założyłem sam gorzelnię, ogród i porobiłem drogi.

1837. Pojąłem za żonę pannę Kornelję Olszewską w Mostach. Począłem pisać geografję Polski.

1838. Odbudowałem Xaweremu Krasickiemu zamek Kmity Piotra w Lesku.

1839. W tym roku urodził mi się syn Winczuty.

1840. Osiadam w Bieckiem we wsi Marjampolu za staraniem i pomocą Tadeusza Skrzyńskiego i majora Teofila Łętowskiego w domu własnym.

Przyszłość w Bogu!

* * *

Do roku 1823 żyłem jak dziecko szczęśliwie.

Od śmierci ojca spadły na mnie cierpienia, znienawidziłem ludzi i żyłem w wielkim niedostatku, samotnie.

Ożarowski Wiktor utwierdził mnie w wierze.

Brat Franciszek pracował nademną i dał mi naukę, jaką mam.

Od r. 1830. straciłem zbytnią czułość.

1832. Począłem pisać pieśni z powodu Adama Mickiewicza a z natchnienia Klaudji Potockiej.

Od poznania starego Krasickiego nabrałem trochę doświadczenia.

Od poznania Józefa Kremera trochę ładu w głowie.

Żona moja dała mi spokój i szczęście. Od czasu ożenienia ukołysały się losy moje nieco.

* * *

Widzisz tedy kochany panie Xawery, że wszystko tylko innym winien jestem a nawet napisanie tej wiadomości o sobie jestem tobie winien. Boleśnie to jest wspomnieć życie tak pełne cierpień jak moje było i można to tylko dla brata — artysty uczynić.

Dnia 7. stycznia 1840, w Zagórzanach.

Wincenty Pol.

— **Sprawozdanie komitetu zarządzającego** Towarzystwa Opieki Narodowej za czas od 1. października do końca grudnia 1872.

Przychód. Stan kasy z 30. września 1872 74 zł. 98 c. Dary jednorazowe we Lwowie 357 zł. 50 c. Dary jednorazowe w Krakowie 14 zł. 50 c. Wkładki członków we Lwowie 975 zł. 90 c. Wkładki członków w Krakowie 23 zł. 75 c. Prowizje od funduszu żelaznego 37 zł. 50 c. Prowizje od pożyczek 1 zł. 30 c. Zwrot pożyczek 138 zł. 60 c. Dary i wkładki rad powiatowych i korporacji 151 zł. 68 c. Dochód z przedstawienia teatralnego w dniu 14. grudnia we Lwowie 654 zł. 60 c. Wkładki zebrane w Krakowie przez członka komitetu W. Wiśniewskiego 1365 zł. 35 c. Nadesłane przez uproszonych do pośredniczenia w sprawach Towarzystwa opieki narodowej pp. Mosińskiego 3 zł. Kokurewicza 9 zł. Komarnickiego 30 zł. Wrońskiego 7 zł. Hoszarda 102. Fullera 2 zł. Wasilewskiego 52 zł. Wieczorzyka z Bolechowa 48 zł. 20 c. Razem 4048 zł. 86 c.

Rozchód. Zapomogi stałe (dla kalek, starców, wdów i sierot we Lwowie) 457 zł. 40 c. Zapomogi stałe (dla kalek, starców, wdów i sierot w Krakowie) 203 zł. Wsparcie jednorazowe we Lwowie 1503 zł. 54 c. Wsparcie jednorazowe w Krakowie 250 zł. 92 c. Zaliczki dla kształcącej się młodzieży 176 zł. Gospoda we Lwowie 455 zł. 2 c. Gospoda w Krakowie 99 zł. 30 c. Gospoda weteranów wojskowych 196 zł. 3 zł. Prowizja poborcy wkładek we Lwowie 32 zł. 91 c. Wydatki poboru w Krakowie przez W. Wiśniewskiego 93 zł. 16 c. Koszta administracyjne we Lwowie i w Krakowie 428 zł. 39 c. Spłata długu 100 zł. Rachunek bieżący dla Krakowa otworzony 29 zł. Stan kasy z dniem 31. grudnia 1872 zł. 24 zł. 19 c. Razem 4048 zł. 86 c.

W tym okresie czasu pomieścił komitet ogółem 32 klientów na posadach a mianowicie: jednego na kontrolora na ślizgawce Towarzystwa łyżwiarzy we Lwowie, jednego na lokaja, jednego na nauczyciela języka francuzkiego w domu obywatelskim we Lwowie, jednego na nauczyciela gminnego, jednego w drukarni, jednego na portiera przy fabryce papieru w Czerlanach, jednego do konwersacji francuzkiej z dziećmi, jednego na kelnera w kawiarni, trzech na stałych urzędach w magistracie m. Lwowa, sześciu w charakterze dziennych pisarzy przy biórach, jednego za lampistę, jednego za maszynistę, trzech rękodzielników (stelmacha, ślusarza i tokarza) w warstatach kolei Karola Ludwika — jednego za pomocnika inżynierskiego przy Wydziale krajowym, jednego przy budowie dróg krajowych za magazyniera, czterech przy przedsiębiorstwie budowy kolei stryjskiej w charakterze dozorców i robotników, trzech przy gospodarstwie wiejskiem, jednego w handlu.

Jeden chory leczony jest na koszt Towarzystwa w szpitalu powszechnym we Lwowie, na gospodzie przebywało stale dziewięciu weteranów i kalek; czasowo mieszkało w tym czasie razem 21 klientów. Do umieszczenia pozostaje około 30 osób, kwalifikujących się bądź do urzędów — bądź do zajęć gospodarskich, bądź wreście do usługi.

Lwów d. 17. stycznia 1873.

Dr. B. Goldman, czł. kom. zarządu. *Walerjan Podlewski*, prezes.

— **Tragiczna scena** zaszła d. 2. stycznia w Dessau i odegraną została nie w teatrze, chociaż aktorami jej byli artyści opery. Śpiewak Weiss i śpiewaczka Kreissel-Behrendt utrzymywali od dawna z sobą stosunki miłosne. Mąż tej ostatniej Behrendt wpadł wraz z synem swoim do swego mieszkania, zastał tam Weissa, wskazał synowi występną matkę a od uwodziciela zażądał oświadczenia na piśmie pełnego obelg dla jego żony oraz zaręczenia, że się z nią ożeni, skoro Behrendt otrzyma rozwód. Weise chcąc się z tego wykręcić, wszedł do pobocznego pokoju, aby zasiąść do pisania, lecz w tej chwili otworzył okno, — mieszkanie było dolne — i chciał wyskoczyć. Dopadł go Behrendt i utopił w nim sztylet, a gdy drugi raz się zamierzył, żona jego rzuciła się między nich i sztylet przeciął jej ręce i arterje. Weiss śmiertelnie ugodzony wypadł za okno, a gdy go podjęto i zaniesiono na powrót do mieszkania Behrendta, skonał na progu. Raniona żona Behrendta utraciwszy wiele krwi, zanim ją w zamieszaniu opatrzono, znajduje się w niebezpieczeństwie.

— **Pojawił się** dwunasty nakład spisu dzienników wydanego przez expedycję anonsów Haasensteina i Voglera. W spisie tym znajdujemy przeszło 500 politycznych dzienników. Daty o nakładzie, cenie wierszy itd. są bardzo dokładne i ciekawe nietylko dla interesantów, lecz także i dla całej publiczności. Wydawcy tego dziełka położyli wielkie zasługi około spotęgowania ruchu inseratów, a przytem punktualnością i rzutkością wyrobili sobie dominujące stanowisko na tem polu przedsiębiorstwa.

— **Sołka** (na Bukowinie) 10 b. m. W nocy z 2go na 3go stycznia dostali się nieznajomi sprawcy, wysadziwszy dwoje drzwi do c. k. urzędu powiatowego w Solce, wynieśli kasę Wertheima na podwórze wsadzili na sanie i przez ogrody na tłokę do pobliskiego zaciągnęli lasu tamże wyrąbali w drzwiach czworoboczny otwór na 16 cali i zabrali 7864 złr., między temi 380 złr. w srebrze, a 70 złr. staremi talarami i to wszystko uskuteczili w czterech godzinach. O w pół do 6 rano odkryto rabunek, i natychmiast udano się z latarniami za śladem do lasu, gdzie kasa już rozbita i wypróżniona spoczywała.

Następnej zaś nocy z 3go na 4ty stycznia napadła inna banda rabusiów żyda na tutejszej rogatce, a nieznalazłszy tylko 9 złr. zadali mu siekierą kilka cięć w twarz i ramie, przyczem mu rękę złamali, żądając wydania reszty pieniędzy — żyd przysięgał że niema więcej w domu i dał im jeszcze biodę perłową swej matki. Dotychczas pomimo energicznych poszukiwań nieodkryto ani śladu złoczyńców.

— **Kraków** dn. 13. stycznia. Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej*, iż jest życzeniem, aby o zaszłej obecnie zmianie w urzędach pocztowych ogłoszenie nastąpiło, mam zaszczyt szanowną redakcję zawiadomić, iż po wyjściu przezemnie wydanego skorowidza z tłoczni w lipcu 1872 r. do obecnej chwili istotnie zaszły zmiany dotycznie przydzielenia niektórych miejscowości w Galicji i Bukowinie a nawet nowe urzęda pocztowe ustalone zostały, obecnie znowu ustalenie kilku nowych urzędów pocztowych zaprojektowano, skoro więc co do ostatnich stałe orzeczenie nastąpi, nie omieszkam wszelkie zaszłe zmiany w osobnym dodatku uwidocznić, zbieram bowiem skrzętnie wszelkie w tym względzie zaszłe zmiany i daty, i mam zaszczyt upewnić, iż mojem najusilniejszem staraniem będzie, aby się z przyrzeczonego obowiązku najsumienniej wywiązać, a tak wszyscy ci pp., którzy się w posiadaniu przezemnie wydanego skorowidza znajdują, zechcą być upewnieni, że o wszelkich zaszłych w podziale zmianach uwiadomieni będą, bowiem według potrzeby od czasu do czasu osobnemi dodatkami za skromnem wynagrodzeniem obdzieleni zostaną — co każdą razą dziennikami krajowemi ogłoszonem zostanie.

Orzechowski, k. dyrektor sądowy.

— **„Monde“** podaje z Konstantynopola wiadomość, że jenerała Ignatjewa posła moskiewskiego spotkało nieszczęście. Będąc wsęajni, pieścił się z ulubionym koniem swoim, zazwyczaj bardzo łaskawym, a właśnie gdy go trzymał u pyska, koń bez żadnej przyczyny chwycił go za twarz zębami i odgryzł mu prawie całą wargę spodnią. Rana jest ciężka, lecz nie wznieca obaw.

— **Wiadomości bibigraficzne** podanio przez Karola Wilda.

— „Grudzüge der Slavischen Philosophie“ von Dr. Clemens Hankiewicz. Zweite vermehrte Auflage. Rzeszów. Druck und Verlag von J. A. Pelar. 1873.

— „Podczas Sejmu.“ Fraszka sceniczna w jednej odsłonie ze śpiewami. Na styczniowem posiedzeniu doradczego komitetu znawców teatru Krakowskiego, dyrekcji tegoż do gry zalecona osnuł na tle niemieckiej komedji Mieczysław Michniewicz. Tarnów. 1872. Nakładem księgarni Wilhelma Gazdy, czcionkami Edw. Klimka w Bielsku.

— „Listy pedagogiczne“ brata do siostry przez Andrzeja Józefczyka. We Lwowie. Nakładem wydawnictwa *Szkoły* 1872.

— „Neues Wiener-Börsebuch.“ Handbuch der Börse-Spekulation von Moritz Rubrom. — Wien. 1872.

— „Bote et Bocks Musiker-Kalender“ fur das Jahr 1873. Berlin. 1873.

— Oesterreichisch-ungarischer Bau- und Ingenieur-Almanach“ für das Jahr 1873. Redigirt von Geinrich Grave. Wien. 1873.

— „Stuletniej niewoli. Rok pierwszy.“ Dzieło zbiorowe. Poznań. Nakładem *Tygodnika Wielkopolskiego*. 1872.

— „Jak Izba edukacyjna polecała przygotować dzieci do nauki czytania?“ przez dra F. Nowakowskiego. We Lwowie Nakładem wydawnictwa *Szkoły*. 1872.

„Ojczym.“ Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. Poznań. Nakładem *Tygodnika Wielkopolskiego*. 1873.

— „Janus.“ Militar-Kalender. 1873. von Dr. Carl Schirl Ritter von Moorburg. Wien.

— „Frommes Oesterreichischer Handels- und Borsen-Kanlender“ fur 1873. Wien. 1873.

— „Oesterreichischer Capitalisten- und Börsen-Kalender“ fur das Jahr 1873. von Dr. Wilh. Angerstein. Wien. 1873.

— „Kalendarz rolniczy“ wydany staraniem Adama Mieczyńskiego na rok zwyczajny 1873. (Część pierwsza.) Rok czwarty. Nakładem *Gazety Rolniczej*. Warszawa.

— „Kalendarz rolniczy“ wydany staraniem Adama Mieczyńskiego. 1873. (Część druga). Warszawa.

— „O cholerze i środkach jej zwalczenia“. Poradnik dla wszystkich przez Dr. Juliusza Vogla, przekład z niemieckiego. We Lwowie. Nakładem Karola Wilda. 1872.

— „Oesterreichischer Schul-Kalender“ fur 1873. IV. Jahrgang. Wien. 1873.

— „Perles österr. ungar. Post-, Hilfs- und Notitz-Kalender“ fur 1872 von Emanuel Astl. Wien.

— „Jules Pizetta. L'Aquarium“ D'eau douce, d'eau de mer. Paris. J. Rotschild editeur. 1872.

— „Croyances Philos phiques“ par Numa Dejean de Fouroque. Paris. Librairie Hachette. 1672.

— (*M. L.*) **Z pod Zaleszczyk**. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Trojakie plagi nawiedziły nasze okolice w zeszłym roku. Najprzód trwała wielka posucha od wiosny, i dlatego nietylko plon zbiorów zboża nie jest wydatnym w ziarno, ale zbiór tegoż i uprawa kukurudzy przy wygórowanej cenie robotnika i trudności w czas dostania tegoż, zaledwie pokrywa wydatki łożone w gospodarstwo, z wyjątkiem jednak niektórych włości, którym błogie nieba z wiosny deszczu udzieliły. Niedość tego, przyczyniła się do naszego utrapienia zaraza na bydło i owce, a nareszcie i cholera; jednak pokazało się, że tak zarazę na bydło jak i cholerę pokonać mogą energiczne i skuteczne środki organów sanitarno-administracyjnych i położyć tamę buszującej epidemji.

Właśnie w czas do Zaleszczyk przybyły starosta, pan Schuman, i tu będący fizyk, p. Pfau, dali dowody dobrej woli, energi i sprężystości w wykonaniu zleceń sanitarnych tak, że nasza okolica od plagi cholerycznej jest wolną a od zaraza na bydło zredukowaną do jednej miejscowości, chociaż z początku zagroziły nam owe plagi pozbawieniem mienia folwarcznego i życia. Muszę i to dodać, że niebardzo dobra fama poprzedzała pana starostę, a nawet było dużo bezpodstawnego uprzedzenia; jednak jak dotychczas nie można godniejszego życzyć sobie urzędnika, przystępny, uprzedzający, zawsze dobrej woli, wszystko z chęcią ułatwia, co w zakresie jego urzędowania leży, a że nawet słusznie tamę kładnie wichrzycielom porządku socjalnego i wybrykom moskalofilów jak ks. Jarosiewicz z Bedrykowiec, mityngom odbyć się mającym, na lasy i pastwiska dworskie, to mu tylko zaszczyt i zasługę pomnaża, a nam spokój w używaniu własności utrwala. Oby i nadal owych panów ożywiała chęć prawdziwa służenia dla dobra powiatu, a nasze poważanie i szacunek dla nich utkwią w sercach dobrze myślących.

Gospoparstwo przemysł i handel.

Otwarcie napowrót granicy galicyjskiej ku Bukowinie. Przy więcej zadawalniającym stanie zarazy na Bukowinie c. k. Namiestnictwo uchyliło rozporządzenie swe z dnia 22 sierpnia i 18 października z r. l. 38710 i 48356 tyczące się zamknięcia granicy galicyjskiej ku Bukowinie i zarządzenie co do zastosowania §. 6. ustawy z r. 1868 przy przywozie i przewozie zwierząt i przedmiotów w §. 2. powołanej ustawy nadmienionych z Bukowiny do Galicji i przez Galicję.

Odtąd będzie dozwolony przywóz i przewóz zwierząt i przedmiotów tych z Bukowiny do Galicji i przez Galicję pod warunkami §. 5. powyżej wspomnianej ustawy oznaczonymi, a zarazem ustanawia c. k. Namiestnictwo dla bydła koleją żelazną transportowanego stację kolejową w Śniatynie, dla bydła zaś gościńcem pędzonego Śniatyń i Zaleszczyki jako miejsca wchodu, gdzie wykazanym być ma stan niepodejrzany zdrowia zwierząt trasportowanych świadectwami urzędowemi a zarazem stwierdzonym przez oględziny, przedłożone paszporta mają udowodnić także iż zwierzęta te z zdrowych okolic pochodzą i przechodziły tylko przez takie miejsca, w których zaraza nie panuje.

Co do przedmiotów w §. 2. b. c. wspomnianych musi być dowiedzionem, że nie pochodzą z okolic zarazą dotkniętych, i że nie były złożone w miejscach zarażonych.

Transporta bydła rogatego, lub surowych płodów zwierzęcych, które ominęły powyższe punkta wchodowe, uważone będzie podług §. 8. powyżej wymienionej ustawy za przepadłe, a oprócz tego podlega właściciel tychże karze w §. 34 uyznaczonej.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Sieć kolejowa na około ziemi wynosiła podług kalendarza Gothajskiego na rok 1873 po koniec roku 1871, 235.254 kilometr. albo 31.703 jeogr. mil. Długość linii telegraficznych nie da się z taką precyzją wyliczyć. Mianowicie nastręcza pewna trudność, dane różne sprowadzić do jednego czasu. I tak kalendarz Gothajski kieszonkowy podaje takowe na 576.000 kilometrów lub 77.620 geograf. mil; podczas gdy długość ogólna wynosi potrójnie tyle, mianowicie 1,681.000 czyli 226.540 geogrf. mil.

— **Młode małżeństwo** Natan Simon, trzynast letni chłopak a zarazem mąż pięknej trzydziestyletniej żony, postawionym został przed sąd w — Ameryce — z powodu pobicia swojej żony. Chłopak to chudy, z głupoty wyrazem na twarzy i w wysokim stopniu zaniedbany. Biedny Natan płakał jak dziecko przed sędzią a zapytany o powód attentatu jaki zamierzał na swej połowicy wykonać, odpowiedział płaczliwie: Ona mi nie dała śniadania! Reprezendant Temidy odrzekł na to: „Łakomy malcze! jeżeli się raz jeszcze coś podobnego zdarzy, każe cię oddać do domu poprawy. Jak dawno jesteś żonaty?“ Odpowiedź męża brzmi: Rok. Sędzia (do żony tego żonatego): Weź go pani do domu i umyj mu twarz i ręce.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Ostatnie wiadomości.

Kurrenda ks. kryłoszana Malinowskiego do duchowieństwa ruskiego nigdzie nie wywarła skutku.

Okólnik namiestnictwa w sprawie bezpośrednich wyborów, nakazuje zawieszać protesta uchwalane przez ciała autonomiczne; uchwalania petycyj zaś wcale nie zabrania. Zwracamy na to powszechną uwagę.

Projekt reformy wyborczej „ciągle jeszcze“ leży u cesarza, wraz z projektem ustawy o trybunale administracyjnym — zapewnia *Stara Presse*, podczas gdy inne organa półurzędowe zapewniają, że materjał reformy nie jest jeszcze przeglądnięty i „ciągle jeszcze“ trwają konferencje.

Stara Presse zapewniała onegdaj, że rząd wcale nie myśli z Polakami rokować, a dzisiaj donosi, że d. 15 w Izbie p. Unger z pp. Grocholskim i Zyblikiewiczem, z każdym osobno, kilkakroć „konferował“, i że „nie szło tam o pogodę lub przyszły zbiór kartofli w Galicji“, ale o stanowisko delegacji polskiej w sprawie bezpośrednich wyborów. W podobnie opryskliwy sposób donosi, że na wieczor dla posłów u ministra-prezydenta zaproszono z naszej delegacji tylko p. Zyblikiewicza.

Z dziwnym uporem i bezwstydem ministerjalne biuro prasowe wysyła, a pisma centralistyczne i *Pester Lloyd* jako coś arcydoniosłego powtarzają ponownie owe kłamstwo, że polska emigracja w Paryżu zachęca Polaków w Galicji do przyjęcia reformy wyborczej. I rzecz dziwna — dla ludzi poczciwych — przed dwoma tygodniami to samo bióro prasowe w ten sam sposób rozkłamywało na cały świat niemiecki, że to emigracja kieruje oporem naszym przeciw tej reformie; ciągle krzyczało, że kraj tylko powoduje się „urwisom, wykpigroszom emigranckim, tym komunistom“ a dzisiaj samo każe, abyśmy się im powodowali!

Kroat Ziwkowicz, narodowiec, ma mieć w klubie deakistów rozprawę o stanie sprawy kroackiej.

Dnia 16. b. m. odbyło się walne posiedzenie Rady powiatowej krośnieńskiej, i jednogłośnie wobec pana komisarza rządowego uchwaloną została petycja do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. stycznia. Na dzisiejszym targu było wołów razem z wszystkich prowincji 3343, z tego galicyjskich 930 sztuk. Targ był z początku jałowym; płacono 32 — 35 złr. za cetnar żywej wagi, później całkiem jałowy, na cetnarze cena spadła o 25 centów.

J. Krzysztofowicz, Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 20. stycznia 1873.
godz. 2 min. 35 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 132.00. Węgierskie kredyt. 177.50. Anglo-austr. 304.00. Unionsbank 263.25. Kolei Karola Lud. 229.00. Kolej siedmiogr. 176.50. Kolei połudn. 188 50. Kolej Alfölda 172.50. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 150.50. Węg. Nordost. 155.50. Kolei północnej 108.00. Kolei Rudolfa 170.50. Węgierska Ostbahn 129.25. Indemnizacji galicyjskie 76.50. Losy z roku 1842 144.00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 181.50. Banku obrotowego 240.25. Losy tur. 76.80. Akcje banku budow. 210.00. Kolei państwowe 334.00. Banku związk. 371.00. Losy węgier. 95.50. Ros. banku. rent. hyp. 244.00. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros. 1.47½. Usposobienie bardzo mocne.

z dnia 20. stycznia 1873.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred. 330.25. Anglo-austr. 303.50. Unionsbank 263.50. Kolej Kar. Ludw. 228.50. Kolej połudn. 187.50. Franko-austr. 131.75. Losy z 1860 r. 103.75. Napoleondor 8.65.00. Tramway 368.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 20. stycznia 1873.
godzina 5 minut 30, po południu.

Berlin. Ruble papier. 82. Akcje kredyt. 201¾. Lombardy 114½. Galizier 105. Kolej państwowa 204. Rumuńska 44¼. Banknoty austr. 92¼. Losy 1864 0000 Usposob. ciche.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20 stycznia

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	228 0	230 00
" Lwow.-Czern. Jassy	150 00	151 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	234 00	236 0
" krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 0	79 50
Tow. kred. gal. 4% w. a	72 25	73 00
Banku hipot. gal. 4%	88 50	89 00
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	95 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 75	77 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 5	5 13
Dukat cesarski	5 6	5 15
Napoleondor	8 61	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 75	8 90
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 73
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 50	108 50
Wiedeń d. 20 stycznia		
Papiery państwa austr. renta austr. w. a. 5%	66 75	68 90
" " srebrem	71 10	71 20
Pożyczka rz. z r. 1839	308 00	309 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	103 80	104 20
" " " 1864	143 75	144 25
" podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	114 50	115 00
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 [illegible]
" " bukow.	74 00	75 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	302 50	302 75
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	329 50	330 75
Franko-Austrjackie	13 50	132 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	985 00	987 00
Vereinsbank	207 00	207 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	[illegible]	207 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	[illegible]	600 00
Nadniestrzańska	000 00	000 00
Karola Ludwika	228 50	229 00
Północna Ferdynanda	[illegible]	2200 00
Franciszka Józefa	221 50	222 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	150 00	151 [illegible]
Rudolfa	170 00	171 00
Siedmiogrodzka	173 00	090 00
Staatsbahn	335 00	336 5
Południowa	187 50	188 00
Tramway wied.	369 00	370 00
Łapkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	156 25	156 75
" wschodnia	129 00	129 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 50	00 0
" " 5%	00 00	80 50
" " " 5% m.	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	91 10	91 30
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
" w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	91 25	91 50
Alföldzka kolej	90 60	90 75
Ferdynanda północna	101 25	101 50
Karola Ludwika dawn.	100 50	101 50
" " z r. 1867	97 00	97 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	85 50	86 00
" " z III em.	75 50	76 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Rudolfa	94 [illegible]	94 75
Siedmiogrodzkiej	87 80	88 2
Południowej kolei	103 00	108 50
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	00 0	00 00
Elżbiety nowa 1872	97 50	93 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	90 50	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	88 50	89 00
" " w. s.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 00	185 00
" Rudolfa	14 75	15 25
" Stanisławowskie	24 25	24 75
" Keglevich	00 00	18 00
" hr. Palfy	26 75	27 25
" ks. Salm	00 00	00 00
" hr. St. Genois	30 00	31 00
" ks. Windischgratz.	23 00	23 50
" Waldstein	00 00	28 60
" ks. Klary	38 50	39 75
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 80	79 50
Paryż 100 frank.	42 60	42 90
Londyn 10 ft. szter.	108 50	108 85
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 75	91 90

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.